

O. Cecylian Niezgoda: Św. Antoni z Padwy – patron i teolog miłosierdzia

Nauka św. Antoniego nie jest nauką szkolną, jest nauką życia i dla życia. Dlatego zajmuje się przede wszystkim moralnością, ascezą i doskonałością chrześcijańską. Uczy cnót i chłoszcze wady. Wszystkich prowadzi do Jezusa Chrystusa, a jest to przede wszystkim Chrystus w drodze, czyli Chrystus ukrzyżowany – pisze o. Cecylian Niezgoda.

Odczyt podczas obchodów jubileuszowych w kościele św. Pawła Ap. w Lublinie, 13 czerwca 1981 roku

Po ogłoszeniu św. Antoniego przez papieża Piusa XII doktorem Kościoła zwrócono większą uwagę na niego jako na teologa. Powinno to przyczynić się do pogłębienia jego kultu. Chodzi o to, żeby był on dla swych czcicieli nie tylko patronem od szukania rzeczy zgubionych czy pomocnikiem w różnych innych kłopotach i potrzebach, ale także nauczycielem wiary, mistrzem życia chrześcijańskiego i wzorem świętości. Taką bowiem rolę spełniał on za swego życia. Taką też spełnia w dalszym ciągu za pośrednictwem swoich pism, czyli swojej kaznodziejskiej teologii...

Nauka św. Antoniego nie jest nauką szkolną, jest nauką życia i dla życia. Dlatego zajmuje się przede wszystkim moralnością, ascezą i doskonałością chrześcijańską. Uczy cnót i chłoszcze wady. Wszystkich

*Św. Antoni był obrońcą i
rzecznikiem wszelkiego
rodzaju pokrzywdzonych:
ubogich, chorych, więźniów...*

prowadzi do Jezusa
Chrystusa, a jest to
przede wszystkim
Chrystus w drodze,
czyli Chrystus
ukrzyżowany,
bardziej niż Chrystus
u celu, czyli Chrystus

uwielbiony. Tak też w naśladowaniu Jezusa Chrystusa ma on na oku cel praktyczny, kładzie nacisk bardziej na drogę do świętości, czyli na dźwiganie krzyża życia, idąc za Jezusem Chrystusem, aniżeli na metę, do której ta droga prowadzi i do której wszyscy winni dążyć, czyli na zmartwychwstanie i królestwo niebieskie.

Z życiorysu św. Antoniego wiemy, że był on nie tylko nauczycielem wiary i życia chrześcijańskiego, ale także apostołem i duszpasterzem. Był apostołem pojednania, przebaczenia i pokoju społecznego, tak jak św. Franciszek z Asyżu; był obrońcą i rzecznikiem wszelkiego rodzaju pokrzywdzonych: ubogich, chorych, więźniów... Cziciele Świętego bezbłędnie odczytali tę jego caritas chrześcijańską i obrali go za szczególny jej wzór i możnego patrona dobroczynności i miłosierdzia. Z inspiracji antoniańskiej powstały różne akcje charytatywne w Kościele, a także osobne instytucje: stowarzyszenia i bractwa o charakterze ascetyczno-charytatywnym, a nawet zgromadzenia zakonne, np. Ubogie Córki św. Antoniego, pracujące dla dzieci w szkołach i sierocińcach, czy Siostry św. Antoniego, zwane antoninkami, których celem jest opieka społeczna.

Bardzo szeroko rozpowszechniony jest tzw. Chleb św. Antoniego, czyli jałmużna na rzecz ubogich. Zwyczaj ten powstał na tle cudu, o którym mówi *Legenda Rigaldina*, czyli życiorys św. Antoniego napisany przez br. Jana Rigaud, na początku XIV wieku, oraz *Liber iniraculorum*, czyli *Księga cudów*, z ok. 1370 roku. Otóż 20-miesięczne dziecko, Tommasino, utopiło się w wannie. Zrozpaczona matka obiecała św. Antoniemu, że jeżeli wskrzesi jej syna, to ona da ubogim tyle zboża, ile on waży. Dziecko wróciło do życia. Taki sposób znalazł naśladowców i został nawet zastosowany w błogosławieństwie liturgicznym jako *benedictio ad pondus pueri*, gdy rodzice wzywali opieki św. Antoniego, ofiarując na ubogich tyle zboża, ile waży dziecko.

Pod koniec XIX wieku powstała nowa forma „chleba św. Antoniego”. W Tuluzie, w 1890 roku, młodej pracownicy Ludwice Bouffier zepsuł się zamek do sekretarzyka. W tym kłopotcie pomodliła się do św. Antoniego, obiecując złożyć ofiarę na ubogich. Zamek się naprawił, a Ludwika odkryła nowy sekret: jeżeli szukasz zagubionej rzeczy, czy masz jaki inny kłopot, złóż ofiarę na biednych, a św. Antoni ci pomoże. Ten i inne podobne wypadki ogłosił wielki czciciel św. Antoniego i wydawca jego pism, ks. Antoni Locatelli z Padwy, w swoim *Bollettino dell'« Associazione Universale Antoniana*. Rzecz się upowszechniła. Prawie we wszystkich kościołach wprowadzono wizerunki św. Antoniego i skarbonki z napisem „chleb św. Antoniego”. W różnych krajach osobne pisemka propagowały tę formę kultu Świętego i akcji charytatywnej, m.in. w Polsce wychodziło czasopismo *Chleb Ubogich św. Antoniego Padewskiego*, Poznań 1895–1923.

*Jeżeli szukasz zagubionej
rzeczy, czy masz jaki inny
kłopot, złóż ofiarę na
biednych, a św. Antoni ci
pomoże*

Jeszcze parę słów o
dwu nowych
inicjatywach
antoniariskich. W ro-
ku 1939, w Mekce
kinematografii,
Hollywood w
Kalifornii, jedna z

gwiazd na firmamencie filmowym, Berenice Pontrelli, założyła w swoim środowisku stowarzyszenie żeńskie św. Antoniego, stawiające sobie za cel przychodzenie z pomocą ludziom ubogim, zwłaszcza emigrantom włoskim. Początkowa grupa, złożona z 13 osób, rozrosła się z biegiem czasu i obecnie liczy ok. 650 członkiń. Wykazuje dużą żywotność, dlatego rozszerzyła swój zakres działalności, m.in. w łonie stowarzyszenia powstał „Klub św. Antoniego”, jako ośrodek apostołatu katolickiego, głównie poprzez propagowanie miesięcznika *Messaggero di S. Antonio*. Stowarzyszenie utrzymuje żywą łączność z bazyliką św. Antoniego w Padwie, m. in. w Roku Świętym 1975 zorganizowało pielgrzymkę 450 osób ze Stanów Zjednoczonych do grobu Świętego w Padwie.

W roku 1954 franciszkanie, stróże grobu św. Antoniego, odpowiadając na potrzebę społeczną, założyli instytut naukowo-wychowawczy dla chłopców sierot, finansowany społecznie, w głównej mierze z dobrowolnych ofiar czcicieli św. Antoniego. Głównym organizatorem był o. Pio Populin, dzisiejszy misjonarz w Brazylii, gdzie jest kierownikiem miasteczka dla chłopców. Sierociniec padewski uzyskał piękny teren poza miastem, tzw. Noventa, gdzie przy dawnym pałacu, ofiarowanym na ten cel, pobudowano nowoczesne budynki: mieszkania, szkołę, warsztaty, kaplicę, budynki gospodarcze i pomocnicze. W

zakładzie tym znajduje dom, wykształcenie zawodowe i chrześcijańskie wychowanie ponad 300 chłopców sierot. To Villaggio S. Antonio jest chlubą czcicieli św. Antoniego i miasta Padwy.

Apostolstwo charytatywne św. Antoniego, a następnie jego naśladowców i czcicieli, wyrosło z jego teologii miłosierdzia i jałmużny. Oczywiście, że Doktor Ewangeliczny pozostawił nam tylko fragmenty swej doktryny w tym przedmiocie. Trzeba je wyławiać z jego *Sermones* i scalać razem w jedną całość. Dla ułatwienia zachowajmy w tym krótkim szkicu chronologiczne następstwo jego wypowiedzi na jeden i drugi temat. Da nam to możliwość śledzenia pewnego rozwoju jego myśli i nauczania.

Miłosierdzie według św. Antoniego

Po raz pierwszy nasz Doktor poświęca większą uwagę miłosierdziu w kazaniu na IV niedzielę po Zielonych Świątkach, komentując nakaz ewangeliczny Jezusa Chrystusa: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz niebieski jest miłosierny” Łk 6,36).

Miłosierny to ten człowiek, który współczuje cudzej nędzy. Współczucie upodabnia jego serce do serca biedaka, któremu współczuje, czyni je „mizernym”. Ten bierny element miłosierdzia, właściwy miłosierdziu ludzkiemu, nie ma miejsca w miłosierdziu Boga, gdyż Bóg nie może stać się „mizernym” z powodu współczucia człowiekowi. Zmiłowanie Boga jest całkowicie pozytywne, jest „czynem miłosierdzia”.

*Bierny element miłosierdzia,
właściwy miłosierdziu
ludzkiemu, nie ma miejsca w
miłosierdziu Boga, gdyż Bóg
nie może stać się „mizernym”
z powodu współczucia
człowiekowi*

To doskonałe miłosierdzie Ojca ma trzy przymioty, jako że wywołuje trzy ważne skutki w życiu człowieka. Mianowicie jest piękne, gdyż odpuszcza grzechy i wlewa łaskę, co jest

dla duszy jak deszcz odświeżający dla roli; jest szerokie, gdyż z biegiem czasu łaska miłosierdzia rozszerza się na dobre uczynki człowieka; jest drogocenne, gdyż daje człowiekowi największy skarb – szczęście wieczne.

„Jak trojaki jest miłosierdzie Ojca niebieskiego wobec ciebie, tak trojaki winno być miłosierdzie twoje wobec bliźniego”, zauważa Święty. Chodzi tu o trzy rodzaje czynów miłosiernych względem bliźniego.

„Zgrzeszy przeciw tobie – przebacz mu”, a przebacz i sercem, i ustami, zapomnij.

„Zbłądzi z drogi prawdy – poucz go”, a gdy go nawrócisz z drogi błędu, przywróć go do łaski.

„Pragnie i potrzebuje – pokrzep go i pomóż mu”, zgodnie z zaleceniem Apostoła: „Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód – nakarm go, jeśli pragnie – napój go” (Rz 12,19–20).

Po raz drugi św. Antoni wraca do problemu miłosierdzia w kazaniu na XVI niedzielę po Zielonych Świątach, w aspekcie bardziej szczegółowym niż poprzednio, w aspekcie nawrócenia i pokuty.

*W swym dziele stworzenia
Bóg wszystko urządził według
praw „miary, liczby i wagi”.
Ale nie dotyczy to Jego
miłosierdzia*

Tylko dzięki
miłosierdziu Bożemu
grzesznik się
nawraca, a przez to
wraca do swej matki,
czyli do łaski chrztu.
To nawracające
miłosierdzie Boga

jest tak głębokie, że dlatego wybiega poza nasze ludzkie rozumienie. W wyjaśnieniu tego stwierdzenia św. Antoni nawiązuje do księgi Mądrości 11,20, iż mianowicie w swym dziele stworzenia Bóg wszystko urządził według praw „miary, liczby i wagi”. Ale nie dotyczy to Jego miłosierdzia, bo nie chciał zamykać go w granicach tych praw, owszem miłosierdzie Boga wybiega poza ich zasięg, ono wszystko otacza, wszystko obejmuje. Miłosierdzie Boga jest wszędzie, nawet w piekle, bo Bóg nie karze potępionych tak surowo, jak tego wymaga ich wina.

Cała ziemia pełna jest Bożego miłosierdzia. My wszyscy wzięliśmy z jego pełni. Dzięki miłosierdziu Bożemu jesteśmy tym, czym jesteśmy, a bez niego bylibyśmy niczym. „O Panie, jeśli cofniesz mi swe

miłosierdzie, wpadnę w wieczną nędzę!”. Miłosierdzie Boże jest filarem nieba i ziemi, „które jeśli usuniesz, wszystko pójdzie w ruinę”.

To, że mimo naszych grzechów nie zniszczyliśmy jeszcze, ale żyjemy, zawdzięczamy nieskończonemu miłosierdziu Pana Boga. Czeka On bowiem, byśmy się nawrócili, nie pozwala, by diabeł nas zadusił. To czekające miłosierdzie Boga jest dla nas wezwaniem do pokuty, którego nie wolno nadużyć przez pychę, i powodem do wdzięczności, którego nie wolno zaniedbać przez niewdzięczność.

Po raz trzeci św. Antoni ma okazję do mówienia o miłosierdziu w kazaniu na XXII niedzielę po Zielonych Świątach, komentując przypowieść o nielitościwym dłużniku (Mt 18, 23–35).

Miłosierdzie Boże sprawia w człowieku trzy skutki, przez co przemienia jego serce. Najpierw oczyszcza go z wad, doprowadzając serce do skruchy, czyniąc je sercem „mizernym”; po drugie, wyposaża w dary łaski, charyzmaty, napełniając serce człowieka miłością, czyniąc je sercem miękkim; po trzecie, gromadzi skarb szczęścia wiecznego, wlewając w serce nadzieję dóbr niebieskich, nasycając je przedziwną rozkoszą.

Niegodziwy sługa zapomniał o miłosierdziu Boga dla niego i nie zmiłował się nad swoim współsługą. Powinien był okazać mu miłosierdzie, ponieważ Bóg zmiłował się nad nim.

Jest wielka różnica między długiem 10 tysięcy talentów a długiem 100 denarów. Taka właśnie różnica istnieje między grzechem naszym przeciw Bogu a grzechem bliźniego przeciw nam. „Jeśli więc Bóg, Pan wszystkiego stworzenia, odpuścił ci tak wiele, to dlaczego ty nie odpuszczasz swemu bliźniemu maleńkiej troszeczki?”.

Na koniec tego komentarza jakżeż cenna uwaga Świętego: „Kto zapomina wyświadczonego sobie miłosierdzia, nad nikim się nie ulituje”.

*Św. Antoni zestawia
błogosławieństwa
Chrystusowe z Jego słowami
na krzyżu*

Wreszcie w kazaniu na niedzielę XXIII po Zielonych Świątach nasz Doktor wprowadza motyw chrystocentryczny do miłosierdzia,

podobny do tego, jaki zamieścił papież Jan Paweł II w swej encyklice „O Bożym miłosierdziu”: „Chrystus sam to zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha. W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił” (*Dives in misericordia*, nr 7).

Mianowicie św. Antoni zestawia błogosławieństwa Chrystusowe z Jego słowami na krzyżu, a między nimi „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” z wołaniem Jezusa: „Pragnę!”. Żydzi nie wysłuchali Jego wołania. Byli niemiłosierni. Zamiast kielicha zimnej wody podali Chrystusowi pragnącemu na krzyżu ocet zmieszany z żółcią.

To samo dziś czynią Jezusowi Chrystusowi fałszywi chrześcijanie, gorsi od Żydów, nie mając miłosierdzia dla bliźnich. I dlatego nie znajdują Bożego miłosierdzia „w czasie utrapienia”.

Jałmużna według św. Antoniego

Św. Antoni lubuje się w podawaniu znaczeń słownych poszczególnych wyrazów. W tym celu korzysta z dzieła św. Izydora z Sewilli – *Etymologie*, aż w 439 przypadkach. W odniesieniu do jałmużny dwukrotnie wyjaśnia, że *eleemosyna* po grecku znaczy *misericordia* po łacinie. Z tego wynika, że jałmużna (*eleemosyna*) równa się miłosierdzie (*misericordia*). Wobec tego nauka Świętego o jałmużnie należy integralnie do nauki o miłosierdziu.

Jako podstawę do obowiązku dawania jałmużny Doktor Ewangeliczny przyjmuje naukę patrystyczną, zwłaszcza św. Bazylego i św. Ambrożego, o nadwyżkach własności – *bona superflua*. Św. Antoni cytuje ją z *Glossa ordinaria*: „Co zbywa z tego, co konieczne do pożywienia i ubrania, dajcie ubogim” (*Dom. 11 p. Pentecosten*).

Dawanie dóbr zbywających jest aktem miłości, ale ta miłość jest rzeczywistą powinnością, jako że dobra zbywające należą się nie posiadaczom, ale ubogim. Dlatego Święty wyraźnie stwierdza, że zatrzymywanie nadwyżek dla siebie, podczas gdy inni są w potrzebie, jest grzechem (*Dom. X p. Pentecosten*).

Święty wyraźnie stwierdza, że zatrzymywanie nadwyżek dla siebie, podczas gdy inni są w potrzebie, jest grzechem

Posłuchajmy jego wołania: „Kto zamknie swe serce przed bratem ubogim, grzeszy śmiertelnie, ponieważ nie ma w

nim miłości Boga; jeśli by bowiem w nim była, to oczywiście chętnie by dał ubogiemu bratu. Biada więc tym, którzy mają pełne spiżarnie wina i zboża, oraz po dwie lub trzy zmiany ubrań, a ubodzy Chrystusa z pustym żołądkiem, nagim ciałem, wołają u ich drzwi; którym, jeśli wreszcie coś dadzą, to bardzo mało, i to z najgorszego, a nie z najlepszego. Przyjdzie, przyjdzie godzina, kiedy i oni wołać będą, stojąc na zewnątrz u drzwi: Panie, Panie, otwórz nam. I usłyszą, bo usłyszec nie chcieli: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, że was nie znam. Idźcie przekłęci w ogień wieczny. Kto zatyka uszy, by nie słyszeć głosu biedaka, sam będzie wołał, a nie zostanie wysłuchany” (*Dom. II p. Pentecosten*).

Dłuższy fragment nauki o jałmużnie znajdujemy w kazaniu na pierwszą niedzielę po oktawie Objawienia Pańskiego. Święty posługuje się tu ulubionymi przez siebie porównaniami i obrazami. Najpierw szkicuje błogosławione skutki jałmużny. Wymienia ich trzy. Jałmużna jest jak

woda – woda gasi ogień, jałmużna grzechy; jest jak worek pielgrzymi na chleb, „bo co się weń teraz włoży, potem w życiu przyszedłym się znajdzie”; jest jak powieka, gdyż powieka zachowuje oko, a jałmużna zachowuje łaskę, która jest źrenicą duszy. Jak powieka ciągle się zamyka, by zachować oko, tak ciągle trzeba dawać jałmużnę, by zachować łaskę.

Dotyczyło to jałmużny materialnej, ale jest także jałmużna duchowa. Człowiek to istota o delikatnej skórze w odróżnieniu od zwierząt. To znaczy, że człowiek jest zdolny do współczucia duchowego. Jest to jego szczególna właściwość. „Ten, komu brak współczucia, dowodzi, że jest podobny do zwierzęcia – *animal brutum*”.

Aktem jałmużny duchowej jest darowanie krzywdy. Jest ono bardzo ważne, bo bez niego nie ma nagrody życia wiecznego. Przy okazji Święty podaje sposób na darowanie krzywdy, by mianowicie przypisywać zadaną sobie przez kogoś obrazę nie jego złości, ale jego ignorancji. Pomoże to nie chować w sercu urazy do niego. „Darowanie krzywdy oczyszcza duszę z grzechów”.

W kazaniu na rozpoczęcie Wielkiego Postu nasz Święty przedstawia jałmużnę jako wielki skarb na niebo, zgodnie z radą ewangeliczną: „Gromadźcie sobie skarby w niebie...” (Mt 6,20), i zachęca do niej. Gromadzi sobie skarby w niebie ten, kto udziela ubogim.

„Człowiek zrasza ogród, żeby zebrać owoc. I ty zraszaj serce biedaka jałmużną, która jest wodą Bożą, abyś zebrał owoc w życiu wiecznym. Biedak niech ci będzie niebem, w nim złóż swój skarb, zawsze, a

zwłaszcza w tym Wielkim Poście”. „Liczne są grzechy i nieprawości, dlatego liczne winny być wasze jałmużny dla biednych i inne miłosierne uczynki; abyście będąc ich mocą odkupieni z grzechów, mogli jako wolni wrócić do ojczyzny niebieskiej”.

Wreszcie duży odcinek na temat jałmużny zamieścił św. Antoni w kazaniu na Zmartwychwstanie Pańskie. Umieszczenie problemu jałmużny w kazaniu na tę największą uroczystość w roku kościelnym, która nie ma żadnego bezpośredniego związku z akcją charytatywną, dowodzi, że naszemu Świętemu bardzo zależało na tym temacie. Jest to mowa pełna obrazów i porównań, a przy tym mocno osadzona w realiach ówczesnego życia.

*Właśnie Pan w swoich
ubogich stoi u drzwi i puka.
Otwiera Mu się wtedy, gdy
wspiera się ubogiego*

Jałmużna jest jak
kwiat migdału. Kwiat
cieszy oko kolorem,
jałmużna cieszy oko
biedaka; kwiat
nasyca wonią
powonienie,

jałmużna wydaje woń dobrego przykładu i chwały Bożej; kwiat jest nadzieją na owoc dla smaku, jałmużna krzepi ducha nadzieją owocu życia wiecznego.

„Ale nie bez bólu stwierdzamy, co robią prałaci Kościoła i wielmoże świeccy. Długo każą czekać u swych drzwi ubogim Chrystusa, wołającym i żebrzącym o jałmużnę. A wreszcie, gdy sami dobrze się najedzą, a nieraz i podpiją, każą im dać jakieś resztki ze swego stołu i popłuczki z kuchni”.

Jałmużna jest pociechą dla ubogich. Ubodzy, w zimnie swej nędzy, która ich ściska, siedzą pod płotami, prosząc przechodniów o jałmużnę. Takimi są trędowaci, którzy zostali wyrzuceni przez ludzi. Jakież to udęczenie! I dlatego konieczne jest im pocieszenie – jałmużna. Pocieszenie ubogiego pobudza do pobożności tego, kto otrzymuje jałmużnę, i wzmacnia miłość tego, kto ją daje. „Daj jałmużnę ubogiemu, a będzie się modlił za ciebie, by odpuszczono ci grzechy, by ducha twego oświeciła łaska, i by ci dano nagrodę wiecznej chwały”.

Wołanie ubogich o pociechę jałmużny jest wołaniem samego Jezusa Chrystusa. Właśnie Pan w swoich ubogich stoi u drzwi i puka. Otwiera Mu się wtedy, gdy wspiera się ubogiego. Tak więc wsparcie ubogiego jest daniem odpocznienia Chrystusowi (por. Mt 25,40).

Jałmużna uszlachetnia dającego, bo niszczy w nim chciwość. Szczęśliwy jest ten, kto wyrzuca z siebie serce kamienne, a bierze serce mięsiste, co boleje nad ubogim, dotkniętym nędzami. Jego współczucie dla ubogich jest dla nich pociechą, a dla niego jest rozwianiem chciwości.

„Jeśli ktoś ma w ogrodzie niepłodne drzewo, czyż nie karczuje go z korzeniami i na jego miejsce nie sadzi drzewa owocującego? Chciwość to drzewo bezpłodne. Po co ziemię zajmuje? Wytnij ją, wykorzeń, a na jej miejsce zasadź jałmużnę, która przyniesie ci owoc życia wiecznego!”.

o. Cecylian Niezgoda

Fragment pochodzi z książki Cecyliana Niezgody OFMConv „Św. Antoni z Padwy. Życie i nauczanie”, która ukazała się nakładem wydawnictwa OO. Franciszkanów „Bratni Zew”.